

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

NOWE PROPOZYCJE ANGIELSKO--FRANCUSKIE POD ADRESEM MOSKWY

Trzy ewentualności, od których zależeć ma wzajemna pomoc trzech mocarstw

Londyn. 12. 6. (A) Z kół zbliżonych do rządu informują, że formuła zasadnicza, którą zawiezie dziś do Moskwy naczelnik wydziału środkowo europejskiego Strang, przewiduje, że 3 mocarstwa: Anglia, Francja i Rosja przyjdą sobie z pomocą na wypadek, gdyby życiowe interesy jednego z nich były zagrożone bezpośrednią, lub pośrednią agresją.

Formuła ta przewiduje 3 różne ewentualności:

1) Na wypadek bezpośredniego napadu na jedno z tych 3 mocarstw obowiązek udzielenia pomocy byłby automatyczny,

2) Na wypadek napadu na jedno z państw Europy wschodniej, którym udzielona jest rękojmia bezpieczeństwa, trzy mocarstwa podpisujące układ wystąpią solidarnie w obronie państwa napadniętego.

3) Na wypadek napadu na jedno z niezagwarantowanych państw bałtyckich, trzy mocarstwa podejmą wspólną akcję po odbyciu konsultacji ze wszystkimi stronami zainteresowanymi.

W Londynie oczekuje się, że Rosja uzna nowe propozycje angielskie za odpowiadające postulatowi bezpieczeństwa wzdłuż jej granic z państwami bałtyckimi.

Japońskie manewry dyplomatyczne dla udaremnienia paktu angielsko-sowieckiego

Skutek będzie wręcz przeciwny od zamierzonego

Londyn. 12. 6. (A) Wiadomości z ośrodków chińskich wskazują na poważne zaostrzenie się zatargu angielsko japońskiego z powodu bezwzględnego lekceważenia przez wojskowe władze japońskie interesów angielskich. Krytyczny moment ma nadejść w środę, gdy rozpocznie się zapowiadana przez Japonię blokada koncesji angielskiej w Tientsinie, przy pomocy której Japonia zamierza odciąć Tientsin od reszty świata. W oczekiwaniu tej akcji japońskiej, władze angielskie wzmocniły swoje załogi wojskowe i policyjne.

W kołach politycznych przypuszczają, że agresywność Japonii ma na celu powstrzymanie Anglii od zawarcia sojuszu z Rosją. Jeśli tak jest istotnie, to wynik będzie prawdopodobnie wprost odwrotny, gdyż w razie

konfliktu japońsko angielskiego na Dalekim Wschodzie, rozszerzenie na Azję sojuszu angielsko rosyjskiego, który zawierany jest wyłącznie tyl-

ko na terenie Europy, nastąpiłoby automatycznie, gdyż pomoc Rosji na Dalekim Wschodzie mogłaby mieć decydujące znaczenie.

Wnuk cesarza Franciszka Józefa zginął w katastrofie motocyklowej

Wiedeń. 12. 6. PAT. Książę Rudolf Windischgrätz, wnuk cesarza Franciszka Józefa, zabił się w katastrofie motocyklowej. Książę Windischgrätz

jadąc na motocyklu zderzył się z samochodem i doznał pęknięcia podstawy czaszki. Zmarł po przewiezieniu do szpitala. Liczył 27 lat.

5 śmiertelnych ofiar burzy

Cincinnati (Ohio) 12. 6. (t) W gwałtownej burzy, która przeszła nad stanami Ohio, Illinois, Michigan i Kentucky, utraciło życie 5 osób, a przeszło 50 odniosło rany. Szkody wyrządzone przez huragan sięgają setek milionów dolarów.

Katastrofa samolotu turystycznego

Montague (Massachusetts) 12. 6. (t) W pobliżu miejscowości Montague ze znacznej wysokości spadł i rozbił się turystyczny samolot prywatny. 4 pasażerów samolotu zabiło się na miejscu.

Dichtung und — Wahrheit...

Jak sobie wyobrażają „Święte imperium niemieckie“?

Londyn, 12. 6. Czasopismo angielskie „Right“ ogłosiło sensacyjny dokument. — Jest to mapa Europy z nakreśloną przez „nazi“ wizją „Świętego Imperium Niemieckiego“. „Wizja“ ta została opracowana przez ideologów narodowo - socjalistycznych kilka lat temu.

A więc na r. 1938 wypada według tego planu aneksja Austrii, na jesieni 1938 r. częściowa aneksja Czechosłowacji. Na wiosnę 1939 r. miały być zagarnięte Węgry i przyłączone w charakterze protektoratu do Rzeszy.

Na jesień 1939 r. przypada wyprawa na Wschód i utworzenie z Polski państewka buforowego pod protektoratem Rzeszy.

Na wiosnę 1940 — opanowanie przez Niemcy Jugosławii.

Na jesieni 1940 — zagarnięcie Rumunii i Bułgarii. Na wiosnę 1941 r. dołączenie do „Imperium Niemieckiego“ — Szwajcarii, Belgii, Holandii, Danii i północnej Francji. Na jesieni 1941 r. oderwanie od Rosji i przyłączenie do Niemiec Ukrainy.

Do powyższego dokumentu załączono komentarze z napisem u góry: „Święte Imperium Niemieckie w roku 1948“.

Tej zawrotnej wizji pangermanizmu stanął jednak na przeszkodzie świat cywilizowany — pisze „Right“.

Już sam zdecydowany opór, jaki wykazała Polska, wpłynął fatalnie na dynamikę narodowego socjalizmu, który zdawało by się nie znał dowód dotąd przeszkód.

O fantastycznych planach niemieckich pisze również w czasopiśmie „La Libre Belgique“ bel-

gijski publicysta Pierre Goemaenew. Jego zdaniem Niemcy mają przed sobą dwie drogi:

albo otrząsną się z trującej sugestii hitleryzmu, albo pogrążą świat i siebie w odmęt straszliwej wojny, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa musiała by doprowadzić do całkowitego unieszkodliwienia zakusów pangermanizmu. Walka byłaby na śmierć i życie. W grę bowiem weszłyby nie tylko problemy

WSZYSTCY

spieszają po losy

do słynnej kolektury

Bracia Safier

Kraków, Rynek Gl. 6.

Ciągnięcie I-ej klasy już 20 bm.

niezawisłości politycznej tych czy innych państw, ale losy całej cywilizacji europejskiej.

Na szczęście — pisze publicysta belgijski — wchodzimy obecnie w okres „mobilizacji całej uczciwej opinii światowej przeciwko hegemonii „nazi“. Europa przebudziła się i postanowiła strząsnąć koszmar pangermanizmu. A w tym wielkim dziele Polska odegrała rolę epokową przeciwstawiając brutalnym zakusom niemczyzny swą nieugiętą, choć spokojną wolę, opartą o poczucie prawa i sprawiedliwości.

Smutna rzeczywistość niemiecka w świetle autentycznych faktów

(z) Współpracownik „Polonii“, podróżując na pograniczu polsko-niemieckim na Pomorzu, przeprowadził w ub. sobotę rozmowę z Niemcem, zamieszkałym na pograniczu polsko-niemieckim po stronie niemieckiej. Przyszedł on do swego sąsiada Polaka po stronie polskiej. Rozmowa toczyła się na temat stosunków gospodarczych w Niemczech.

Rozmówca niemiecki nie był z początku skory do rozmowy. Gdy go jednak sąsiad Polak zapewnił, iż nie ma do czynienia z wywiadowcą Gestapo, — zaczął o wszystkim mówić. Rozmówca, żaląc się na fatalne stosunki moralne i materialne w Niemczech, rozplakał się, jak dziecko.

— Zaraz po żniwach w ub. roku odebrano nam zboże, płacąc za nie bardzo mało. Za pieniądze, które uzyskałem ze sprzedaży mego zboża — nie mogłem nawet zapłacić wszystkich podatków. Sięgnąłem więc po oszczędności. Gdy jeden z moich sąsiadów ukrył kilkanaście cetnarów zboża przed władzami i później je sprzedał — został wysłany do obozu koncentracyjnego za działalność antypaństwową. W obozie tym przesiedział kilka miesięcy.

— Przed kilku tygodniami — mówił dalej Niemiec — zaprowadzono u nas kontrolę mleka. Kilka razy dziennie przychodzą w czasie udoju kontrolerzy i zabierają z miejsca wszystko mleko, nie zostawiając nawet mleka, potrzebnego dla małych dzieci. Na każdą wioskę władze wyznaczyły po kilku kontrolerów. Ich czynności dozoruje nadkontroler powiatowy, który jeździ od wioski do wioski i niespodziewanie przeprowadza inspekcję u gospodarzy w całej wiosce. Błada takiemu kontrolerowi, któryby dopuścił do tego, aby gospodarzowi pozostało mleko dla jego osobistego użytku. Gospodarze jednak w chwilach wolnych od kontroli doją ukradkiem potrochu każdą krowę, by mieć mleko dla zaspokojenia najważniejszych potrzeb.

— Chleb wypiekany jest z różnych domleczek. W chlebie jest więcej kartofli, niż czarnej maki. Masło miesza się z jakąś domieszką margaryny.

— Mięsa wieprzowego nie widać w Niemczech od kilku miesięcy. W sprzedaży jest natomiast mięso końskie. W tym tygodniu wszyscy rolnicy w naszym okręgu musieli urzę-

Szturmowcy przyjechali do Gdańska -- na wyzerkę!

Warszawa, 12. 6. (z) „Kurier Polski“ donosi z Gdańska: Począwszy od piątku 9 bm. zaczęły do Gdańska zjeżdżać oddziały szturmowe S.A. z Prus Wschodnich na transportowcach z Królewca oraz na 65 autobusach kursujących bez przerwy pomiędzy Malborkiem a Gdańskiem.

W sobotę przybył do Gdańska zresztą na jeden dzień, szef sztabu S.A. Lutze oraz kierownik grupy Ostland z Królewca Schoene.

W uroczystościach wziął udział oczywiście gdański Gauleiter Forster, prezydent Senatu Greiser, szef brygady gdańskiej Hacker oraz cała gdańska góra partyjna.

Podczas parady na Długim Rynku przemówienie wygłosił Forster, który przesłał pozdrowienia Hitlerowi i „niemieckim braciom w Grazu“ oraz Lutze, który w mętnej mowie twierdził, że praca hitlerowców jest pracą dla... „po koju i rozbudowy“.

Z zapowiedzianych dziesiątków tysięcy przyjechało S.A.-manów 8.000, którzy w pełnym uzbrojeniu odbywali po ulicach Gdańska, Wrzeszcza i Oliwy marsze ćwiczebne piesze i na rowerach.

Charakterystyczne jest, że podczas gdy szturmowcy przejeżdżali granicę gdańsko - wschodnio - pruską bez uzbrojenia, w czasie marszu byli uzbrojeni w karabiny typu wojskowego. Przeczy to twierdzeniom, jakoby do Gdańska przywożone były z Prus Wschodnich jedynie karabinki małokalibrowe.

Ludność Gdańska na „brunatnych zawodników“ patrzy z całkowitą obojętnością, natomiast z przerażeniem spogląda na swoich wscho-

Greiser — na ćwiczeniach

Berlin 12. 6. (A) Prasa niemiecka donosi o kilkutygodniowym urlopie prezesa Senatu gdańskiego Greisera, w czasie którego ma on jako porucznik rezerwy odbyć ćwiczenia w marynarce niemieckiej.

Trzy ofiary Dniestru

Zaleszczyki 12. 6. W niedzielę wydarzył się na Dniestrze pod Zaleszczykami straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć trojga ludzi. O godzinie 18-tej wyruszyli z plaży 2-osobowym kajakiem dwaj młodzi ludzie. Po drodze zabrali oni do kajaka przechodzącą plażą Marię Kostecką (lat 25) z Zaleszczyk.

W drodze powrotnej w pobliżu wsi Pleczarna, przeciężony kajak w środku rzeki przewrócił się.

Na krzyk tonących nadjechał również kajakiem, Ciesielski, właściciel drukarni, który wszelkimi siłami starał się uratować tonących. Niestety wszyscy troje tonący nie umiejąc pływać, w kilka minut znaleźli się pod wodą. Wezwana motorówka przeszukała miejsce wypadku, jednak bezskutecznie.

Poza Kostecką utonęli Zygmunt Strykowski, (lat 24) wysiedleńca z Niemiec, z dokumentów którego wynika, że miał już certyfikat wyjazdu do Palestyny, oraz Maurycy Baral (lat 27) pomocnik handlowy ze Lwowa.

dowo zarejestrować rogaciznę i nierogaciznę. Za zabicie świni bez zezwolenia władz grozi umieszczenie w obozie koncentracyjnym.

— Nie lepiej mają mieszkańcy miast. Policja i specjaliści kontrolerzy skrupulatnie przestrzegają obowiązujących przepisów o spożywaniu masła i mięsa. W mieszkaniach prywatnych przeprowadza się nagłe rewizje w poszukiwaniu masła i mięsa. W czasie rewizji odrywa się często podłogi.

Oto krótki obraz stosunków, panujących w III Rzeszy. Nawet Niemcy gorzkie leją łzy i przeklinają taką gospodarkę.

W końcu dodać jeszcze należy, że listy, wysyłane do Polski są otwierane i przechodzą szczegółową cenzurę. Nie wolno słówkiem pisać o niemieckich stosunkach. Za to grożą kula w łeb. Tak to wyglądają dzisiejsze Niemcy. Głodne i buntujące się...

dnio - pruskich „pobratymców“ jak rozparci w kawiarniach i restauracjach wyjadają dosłownie całe karty dań.

Po minach wschodnio - pruskich szturmowców widać że pobyt w Gdańsku podoba im się najbardziej od strony... kulinarnej. Słyszało się nawet szczere uwagi przybyszów, że „takie wolne miasto do którego można przyjechać za krajowym paszportem i dobrze się najeść, jest znakomitym interesem właśnie dla wschodnio-Prusaków“.

Dostateczna aprowizacja Gdańska, przede wszystkim dzięki wspólnemu obszarowi celnemu z Polską jest, jak widać, argumentem za utrzymaniem odrębności politycznej w. miasta.

Po zburzeniu budynków w Kałdowie, polscy inspektorzy celni rezydują obecnie w wagonie kolejowym, stojącym na bocznym torze. Strzał ostrzegawczy jaki padł podczas pamiętnych wypadów w tej miejscowości, otrzeźwił miejscowych napastników o tyle, że zaniechali oni zbyt agresywnego występowania przeciwko polskiemu urzędnikom.

Nie znaczy to jednak, aby bojówkarze hitlerowscy zaprzestali utrudniać polskim inspektorom pracę. Oślawiony Eichler, współnik i towarzysz partyjny Grübnaue, z zawodu rzeźnik, porozrzucił na polu obok wagonu inspektorów celnych jelita i odpadki z ubojów. Oczywiście w związku z upałem rozpoczął się proces gnilny, który wytwarza koło wagonu silny zaduch padliny.

Charakterystyczne jest, że gdański Urząd Sanitarny na fakt ten absolutnie nie reaguje.

Dramatyczna noc z 14. na 15. marca

Jak powstał Protektorat Czech i Moraw?

Sensacyjne rewelacje dziennikarza czeskiego

Tajemnica tragicznej nocy z 14 na 15 marca w której przestała istnieć Czechosłowacja ciągle jeszcze nie jest całkowicie wyjaśniona. Niezwykle ciekawy jej opis i najpełniejszy, jaki kiedy istniał, podaje publicysta czeski Ivan Marek, któremu udało się zbiec z tere- nu Czech.

Według jego relacji, sprawy wyglądały w sposób następujący:

„13-go marca rozeszły się w Pradze pogłoski, jakoby Goebbels w Berlinie zwołał kil- ku dziennikarzy niemieckich i oświadczył im o zamiarze okupacji Pragi. Nikt jednak nie przywiązywał do tych pogłosek większej wagi. Niemcy prasy mieli jakieś informacje, ponie- waż niektórych Czechów, darzonych osobis- tą sympatią uprzedzali, aby robili zapasy przed 15-tym.

Zaniepokojona tymi pogłoskami, udała się delegacja do premiera Berana. Beran uspokoił ją całkowicie, oświadczył: „Berlin pozwolił nam uregulować sprawę słowacką i zastąpić Tisą Sidorem, którego właśnie mianujemy pre- mierem Słowacji“. Równocześnie Hess w imie- niu Hitlera oświadczył, że sprawa słowacka jest traktowana przez Niemcy jako sprawa wewnętrzna czeska.

Tego samego dnia nadeszły nowe wiadomo- ści o koncentracji wielkich sił niemieckich nad granicą czeską i o dalszych niepokojach na Słowaczynie. Wobec tych niepokojów, gen. Syrový wysłał autami ciężarowymi, autobusami i taksówkami najlepszą część pozostałej ar- mii czeskiej na Słowacznę, ogoławając w ten sposób właściwe Czechy.

Nazajutrz, tj. 14-go, z Morawskiej Ostrawy zatelefonowano do Pragi, że znaczne siły nie- mieckie, co najmniej jedna dywizja zmotory- zowana, przykroczyły granicę, lecz oficerowie niemieccy oświadczyli, że kierują się na Słowaczynę.

W tym samym, co do godziny czasie, na dworcu Wilsona w Pradze podstawiono spe- cjalny pociąg, do którego o zapadającym mro- ku wsiadli: prezydent Hacha, jego córka Berta i min. Chvalkovsky.

Przez całą noc z 14 na 15 marca nie można się było nic pewnego dowiedzieć o sytuacji w Morawskiej Ostrawie, gdzie panował zupełny rozgardiasz. Wreszcie późną nocą połączenia te- lefoniczne Pragi z Morawską Ostrawą zosta- ły przerwane. Tymczasem Hacha przybył wprost do kancelarii Rzeszy w Berlinie. Ma on lat 66, jest chory na serce, toteż córka od- prowadziła go aż do drzwi gmachu kancelarii Rzeszy.

Hacha zastał siedzącego Hitlera, Ribbentropa i Goeringa. Hitler z punktu tonem groźnym i wyniosłym oświadczył, że o 40 km. od Pragi, w Lovosicach 800 samolotów niemieckich jest zgrupowanych do ataku na Pragę, po czym przedstawił prezydentowi czeskiemu do podpi- sania akt poddania się pod opiekę Niemiec i zaznaczył, że odmowa będzie równoznaczna z całkowitym zniszczeniem kraju. Hacha był tak przerażony, że tylko mamrotał: „To niemożli- we, to niemożliwe“. Hitler powracał po raz drugi do zapowiedzi zburzenia Pragi. Hacha przy pomocy argumentów prawnych i politycz- nych usiłował się opierać przez trzy godziny. Raz po raz podchodził do telefonu, łączył się z Pragą i w tonie lamentu konferował z Beranem. Wreszcie stan jego nerwów był tak wy- raźnie zły, że Goering przywołał swojego lekar- za dr. Kaufmanna, zresztą z pochodzenia Żyda.

Kaufmann chciał zrobić zastrzyk Hasze, lecz Hacha przeraził się, że go chcą otruć, wobec czego Goering kazał sobie zrobić próbny za-

strzyk z tej samej ampułki. Dopiero, gdy Hacha zobaczył, że Goeringowi nic się nie stało, po- zwolił dokonać sobie zastrzyku.

Koło godz. wpół do 5-tej rano Hitler zaczął być łagodny i mówił o swojej sympatii do Czechów i o przyszłym szczęściu narodu czeskiego. Hacha zdecydował się podpisać, jak twierdził, pocieszając się tym, że z punktu widzenia pra- wnego, jego podpis będzie nieważny bez za- twierdzenia parlamentu.

Po podpisaniu Hitler oświadczył: „Właśnie w tej chwili, gdy pan to podpisał, moje wojska były w połowie drogi między Morawską Ostrawą a Pragą“. Hacha znowu zemdłał.

Wreszcie o godz. 6-tej rano opuścił prezydent Hacha gmach kancelarii Rzeszy i odprowadzo- ny przez córkę do hotelu położył się spać.

W tej samej godzinie Goebbels odczytał przez radio rozkaz Hitlera do wojsk niemieckich wkroczenia do Czechosłowacji. Odczytanie te- go rozkazu było wybiegiem czysto propagan- dowym, gdyż w tym czasie wojska niemieckie obsadziły już większą część Czech. Tymczasem Hacha spał w hotelu „Pod trzema Porami Ro- ku“. O godzinie wpół do 9-tej obudził się i już czekali na niego troskliwi opiekunowie Rib- bentrop i Dietrich, którzy zjedli z nim razem pierwsze śniadanie. Tytułowali go oni uroczy- ście w dalszym ciągu „Her Staatspräsident“. O godz. 10-tej na dworcu, z którego miał od- jeżdżać do Pragi, ustawiono kompanię hono- rową i przysłano szereg dygnitarzy, którzy z cylindrami w ręku żegnali odjeżdżającego Ha- chę.

W Pradze o godz. 9 min. 17 na placu Św. Wacława ukazały się pierwsze oddziały nie- mieckie. W ulicy Na Przykopie doszło do pierw- szej demonstracji. Tłum zwrócony plecami do nadjeżdżających oddziałów niemieckich, stał w miejscu i śpiewał hymn narodowy. Niemcy czekali, nie chcąc doprowadzać do walki. Ofi- cerowie niemieccy byli zdumieni stanem, jaki zastali w Pradze. Poinformowano ich bowiem, że jadą tłumić rewoltę komunistyczną, która wybuchła w Czechach.

Hitler był jednak bardzo zdenerwowany. Nie mógł wytrzymać w Berlinie i zdecydował się naprzód przed południem wyruszyć do Lovosic. O godz. 5-ej popoł. zażądał auta, do któ-

rego wsiadł z adiutantem i z jednym z działają- cych sudeckich. Wśród śnieżycy i błota, całe dwie godziny stracił czasu na przebycie 40 km. Auto kierowało się wprost na Hradczyn z po- minięciem śródmieścia Pragi i przybyło już w zupełnych ciemnościach. W zamku nikt nie spodziewał się przybycia Hitlera. Hitler bardzo zły kazał sobie przygotować nocleg w sypial- ni cesarza Rudolfa.

Obiad na Hradczynie jadł Hitler w towarzy- stwie Henleina, Franka, Ribbentropa, Himmlera Dietricha oraz generałów Gablenza i Schwen- dlera. Ponieważ wódz był pogrążony w my- ślach, nikt przez cały czas nie śmiał się odez- wać. Po posiłku Hitler zażądał, aby mu spro- wadzono do wspaniałej sali hiszpańskiej Hachę i Chvalkovsky'ego. Gdy przybyli, oświadczył, że mają mu sprowadzić gen. Syrový'ego. Obaj Czesi byli zaskoczeni. Syrový bowiem, mason, żonaty z żydówką, był jednym z najbardziej znienawidzonych przez Niemców ludzi. Nie śmie- li się jednak przeciwstawić. Beran posłał do Sy- rovy'ego, przebywającego w Czernosicach, o 25 km. od Pragi, auto i list, w którym, w imię oj- czyzny, wzywał go do przybycia. Syrový przy- był niezwłocznie i na podwórku zamkowym zastał grupę fotografów i operatorów filmo- wych, którzy zdejmowali go ze wszystkich stron. Okazało się, że jedynym celem sprowa- dzenia Syrový'ego było sfotografowanie go w celach propagandowych, aby wykazać, że pod- porządkował się Hitlerowi.

Hachę i Berana odesłano do ich pokoiów i kazano im spać. W sali hiszpańskiej pozostał Ribbentrop z pomocnikami. W położonej blisko sypialni cesarza Rudolfa Hitler krążył bezsen- nie po pokoju. Ribbentrop układał, zgodnie z instrukcją statut protektoratu Czech i Moraw. Późną nocą Hitler wyszedł ze swej sypialni, ka- zał sobie przedstawić pracę do skontrolowania, poczym oświadczył, że nazajutrz o 11-ej prze- mówi do Czechów i odczyta z balkonu akt pro- tektoratu, a o 4-ej popoł. przyjmie defiladę wojsk niemieckich na placu Św. Wacława. Na- tychmiast Himmler wyruszył na miasto, aby zapewnić niezbędne środki bezpieczeństwa i znaleźć odpowiednią ilość Czechów, ażeby mogli odegrać nazajutrz o 11-ej rolę tłumu.

Wyrok na członków b. partii socjalistycznej w Wiedniu

Wiedeń 12. 6. PAT. W Wiedniu zakończył się proces przeciwko 7 członkom dawnej au- striackiej partii socjal - demokratycznej, os- karżonym o antypaństwową działalność w istniejącym nielegalnie związku socjalistów. Mocą wyroku t. zw. sądu ludowego, instytu- cji ustanowionej przez partię narodowo - so- cjalistyczną, skazano 2 kobiety na karę 2 i pół lat, zaś 5 mężczyzn na karę od półtora do pięciu lat ciężkiego więzienia. Prasa wiedeń-

ska w czołowych artykułach zaznacza, że wy- roki te mają być przykładem odstraszającym od działania na szkodę państwa narodo- wo - socjalistycznego.

* * *

Wiedeń 12. 6. PAT. Komisarz Bürckel wy- dał odezwę, w której wzywał robotników wie- deńskich do intensywniejszych prac w fabry- kach, motywując to koniecznością zwiększe- nia świadczeń dla dobra narodu i państwa.

Jak uciekają amerykańscy więźniowie

Nuenavista. (Colorado) 12. 6. (t) Pięciu więźniów korzystając z nie- uwagi dozorców porwało dyrektora

więzienia i jednego z funkcjonariuszy więziennych. Zbuntowani więźniowie opanowali samochód i uciekli, zabie- rając z sobą dyrektora i dozorcę — których uwolnili dopiero w odległo- ści 4 kilometrów od więzienia. Pościg za uciekinierami dotychczas nie dał żadnego rezultatu.

Polska otrzyma helium

Nowy Jork 12. 6. PAT. Sekretarz stanu Hull podpisał pozwolenie na eksport do Polski 220 tysięcy stóp sześciennych helium.

Wiedeń 12. 6. PAT. W pobliżu Linzu spali- ło się wczoraj doszczętnie osiedle barakowe zbudowane tam niedawno dla robotników. Osiedle to posiadało własny teatr. Ofiar w lu- dziach nie było.

Gdy potomek Waszyngtona gości angielskiego króla

John Bull dumny jest ze swego monarchy --- „Hallo King!“ --- Pani Roosevelt jako reporterka -- Recepty na smakołyki -- „Komiwojażer Imperium“ -- Wielka popularność angielskiej pary królewskiej za Oceanem -- Niebezpieczeństwo wojny zmalało

(Korespondencja własna „N. Dz.“ wieczornego)

LONDYN, w czerwcu

Punktem kulminacyjnym wizyty królewskiej za Atlantykiem było bezwątpienia spotkanie z prezydentem Rooseveltem.

Prasa anglo-saska po obu stronach Atlantyku od tygodni rostrząsała w sposób najbardziej wyczerpujący wszystkie szczegóły tej wizyty. Gdy nadszedł wreszcie ten dzień, kiedy stopa angielskiego monarchy po raz pierwszy w historii dotknęła amerykańskiej ziemi, zainteresowanie królewską podróżą doszło do najwyższych rozmiarów.

Takie spotkanie dwóch ludzi, którzy reprezentują i jakby symbolizują dwie największe potęgi świata, może doprawdy pobudzić i zapłodnić fantazję tłumów:

Anglia i Ameryka podają sobie dłoń!

Król i prezydent pieczętują przymierze, jakie łączy z sobą kuzynów z obu stron Atlantyku. Nareszcie nie ma już żadnych wątpliwości, iż Ameryka stoi ramię przy ramieniu z Wielką Brytanią — by bronić wspólnych wolności demokratycznych... Po tej linii mniej więcej biegnie angielskie rozumowanie. Nie dziwnego tedy, że

John Bull cieszy się i dumny jest ze swego króla.

Cała prasa angielska w dziwnie zgodnym chórze śpiewa ciągle o tej przyjaźni z Wujem Samem.

Takie izolacyjne pismo np. jak „Evening Standard” usiłuje teraz dowieść swoim dwu milionom czytelników, że wizyta króla, to w ogóle nie jest próba cementowania przyjaźni anglo-amerykańskiej... boć przecież

przyjaźń ta leży we krwi obydwu narodów

I śmiesznym byłoby przeto utrzymywać coś co twarde jest jak stal. „Ależ skąd — woła z emfazą przewrotny izolacjonista — nasz król nie jedzie utrzymywać tym mniej klasę pod waliny pod nową przyjaźń. On i królowa po prostu pojechali odwiedzić kochanego kuzyna który przywita ich u podnóża wodospadów Niagary tradycyjnym amerykańskim po zdrowieniu, pozdrowieniem które jak cała ich przyjaźń pozbawione jest sztuczności i ce remonii „Hallo King”, powie Delano Theodor Roosevelt”. Przy czym dodać powinien, zdaniem „Evening Standard”, czarującą amerykańską formułkę, której Amerykanin używa... gdy nachodzi go nieoczekiwany gość — „so glad You could come — tak się cieszę, że mógł pan przyjść — mówi gospodarz, po czym bierze gościa pod rękę i idą się czegoś napić...”

Król Jerzy ma na to odpowiedzieć: „Hallo, stary przyjacielu, and how is the Missus” (a jak się miewa małżonka).

Czy historyczne spotkanie tak rzeczywiście się odbyło, wiadomo tylko wtajemniczonym. Tenże sam „Evening Standard” uczynił wszystko jednak, by wtajemniczyć swych czytelników angielskich we wszystkie szczegóły amerykańskiej wizyty. Udało się temu dziennikowi z pewnością za cenę wielu tysięcy dolarów osiągnąć

największą „scoop” (sensację) w historii dziennikarstwa.

Oto „Evening Standard” zdołał nakłonić panią Roosevelt, żonę prezydenta USA, do napisania na czas wizyty królewskiej szeregu codziennych korespondencji pod tytułem „Moi Królewscy Goście”. Zaprawdę, któż lepiej od Pani Białego Domu byłby w stanie pisać wizytę królewskiej pary! Pamiętaj

przy tym należy, że pani Roosevelt jest znakomitą dziennikarką i jej codzienny felieton o wydarzeniach w Białym Domu reprodukowany jest zazwyczaj przez całą niemal prasę amerykańską. Główna tajemnica jej powodzenia polega na intymnym i jakby „domowym” stylu tych felietonów. Także obecnie o wizycie królewskiej pisze ona zupełnie tak jakby przeciętna Amerykanka pisała do najlepszej przyjaciółki, donosząc jej o gościach z zagranicy. Mimowoli każda gospodyni na tej czy tamtej półkuli, czytając taki felieton a raczej list rodzinny, wstawia się w położenie tej „amerykańskiej gospodyni nr. 1” i fantazjuje o tym, jakie menu ona ułożyłaby dla tak miłych gości. Pani Roosevelt opowiada, że dostała

setki listów z radami i receptami na smakołyki,

co więcej, dostała także kilkaset paczek żywnościowych od bardziej energicznych gospodyń, w konsekwencji czego zmuszona była kilkakrotnie zmienić plan kolacji. Żeby już zupełnie dać złudzenie typowej mieszczkańskiej wizyty pani Roosevelt opowiada z zadowoleniem, że week-end w Hyde Parku (rezydencji letniej prezydenta)

należy już do kompetencji jej... teściowej,

starej pani Roosevelt, która zdaniem synowej, dużo lepiej załatwić umie sprawy kulinarne.

To powiedzenie przypisać należy nota bene nadmiernej skromności, gdyż jak wszystkim wiadomo, pani Roosevelt właśnie robi codzien nie mężowi własnoręcznie słynną na całą Amerykę i wielce smaczną — jajecznicę.

Wracając jednak do królewskiej wizyty, wspomnieć należy, iż jedną z nie oczekiwanych konsekwencji ogólnego zainteresowania, jakie ta wizyta wywołała, było sensacyjne odkrycie jakiego dokonał pewien amerykański genealog. Otóż udowodnił on, że prezydent Roosevelt wywodzi się w prostej linii od Jerzego Waszyngtona, człowieka, który stał na czele antyangielskiej rewolucji. Bez wątpienia nie jest pozbawiona pikanterii swia domość, że

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

Kobieta, która miała plecy...

— Więc pan jest autorem tego pisma do zarządu zakładu kąpielowo-mułowego w Taksówku-Zdroju? — zapytał sędzia chudego młodzieńca w okularach, o zaniebanej fryzurze, przedkładając mu równocześnie inkryminowany cyrograf.

— Tak jest, panie sędzio — oświadczył oskarżony Dionizy Ubiegły — przyglądając się tylko z daleka listowi, leżącemu na stole sędziowskim. — Przyznaję się do czynu, ale nie poczuwam się do winy — dodał oskarżony — obeznany snać w proceduralnych sposobach, skoro potrafił umiejętnie zastosować skomplikowany chwyt.

— A jak pan to wyjaśni, że pan w tym piśmie do zakładu napisał: „...ja nie mogłem otrzymać posady podsekretarza w biurze p. t. instytucji, ale panna Amaranta Nazabój natychmiast ją dostała, a to tylko dlatego, bo miała p l e c y...”? —

— Wiadomo, że plecy to jest część ciała, spotykana powszechnie — odparł oskarżony

„pierwszy komiwojażer imperium” stara się „kupić” przyjaźń byłego swojego poddanego.

Wielu Amerykanów uważa mianowicie króla angielskiego za „komiwojażera imperium” to jest za człowieka, który pragnie skaptować amerykańską pomoc dla angielskich celów imperialnych. Takim genialnym „komiwojażerem” w granicach samego imperium był swojego czasu Dawid książę Walii, obecny książę Windsoru. Nie ulega wątpliwości, że czarem swej osobistości przyczynił on się wielce do umocnienia więzów, jakie łączą do minia z macierzą. Nieufni Amerykanie podejrzewają że król Jerzy i jego małżonka ten sam cel mają na oku w stosunku do Ameryki.

Co najciekawsze jednak, te obawy amerykańskich izolacjonistów były bardziej uzasadnione, niż to można było przypuszczać. Jak wynika bowiem z relacji gazet

angielska para królewska zdobyła sobie przebojem olbrzymią popularność w Ameryce.

Yankesi widzą w Jerzym VI człowieka, który z godnością i oddaniem nosi na swoich barkach ciężar, który spadł nań zupełnie niespodzianie i zgola nieoczekiwanie.

Jego męskie postępowanie wzbudza ich szacunek, równocześnie jednak całe zachowanie się króla świadczy o tym, „że najwyższy urząd na świecie nie zawrócił mu bynajmniej w głowie”. Jego skromność i prostota zjednały mu przeto szczerą miłość impulsywnych Amerykan. Nie ulega tedy wątpliwości, iż podróż angielskiej pary królewskiej w dużej mierze przyczyniła się i przyczyni

do wzmocnienia więzów łączących wuja Sama ze starą Europą.

Taki rezultat oczywiście nie uśmiecha się izolacjonistom spod znaku Hearsta. Wszyscy ci jednak, którym drogi jest pokój, mogą tylko odczuwać wdzięczność dla angielskiej pary królewskiej, jeśli dzięki tej, bez wątpienia niezwykle dla niej męczącej podróży zwiększyły się szanse pomocy Ameryki, a tym samym zmalało wielce niebezpieczeństwo wojny.

JÓZEF KARMEL

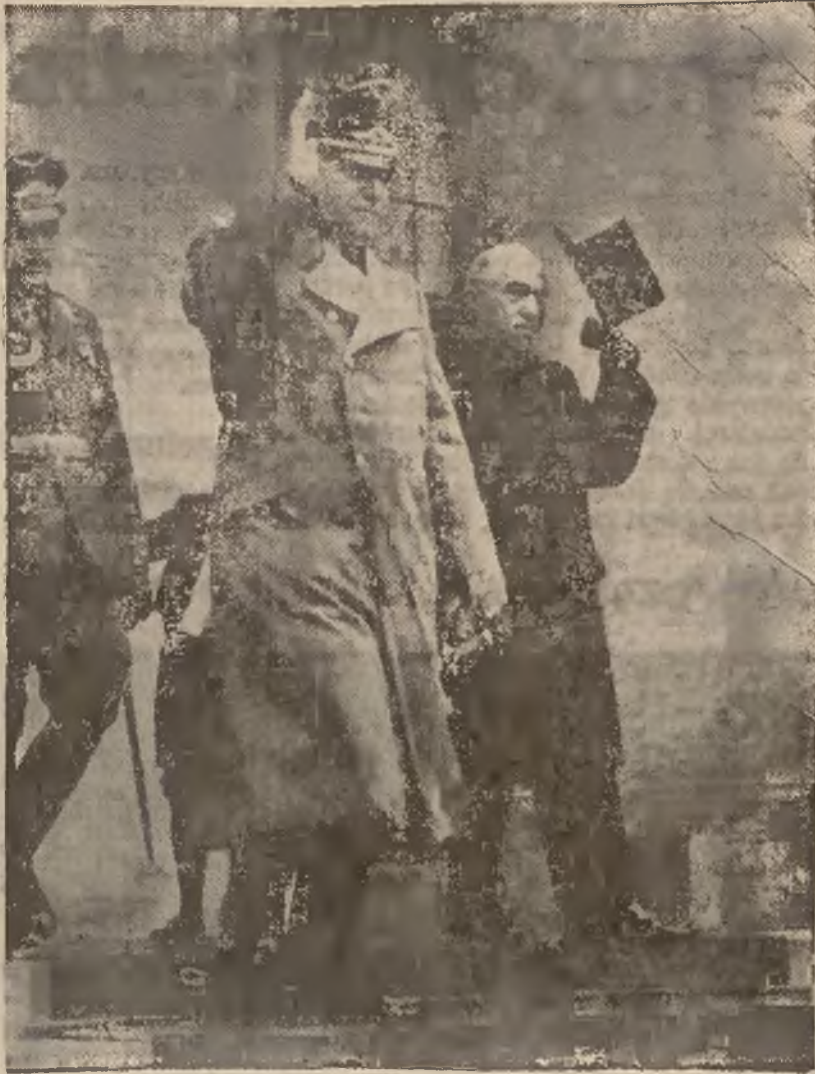
z głupia fant. — Nie chciałem przez to nic więcej wyrazić, jak tylko to, że gdy raz kąpaliliśmy się w pływalni zdrojowej razem z panną Amarantą, wszyscy podziwiali linię i karnację jej pleców, które korzystając z obecnej mody kostiumowo-plażowej, poddawały się pieścizliwym zabiegom słońca. Szczególnie zaś podobały się plecy panny Nazabój p. dyrektorowi zakładu zdrojowego, podpisaniem na akcie oskarżenia p. Ursynowi Oczko, czemu dawał chętny wyraz w flircie na piasku z panną Nazabój... —

— Obrona pana jest bardzo dowcipna — rzekł sędzia, ale sąd inną częściowo interpretację stosuje do pańskiego zwrotu. To, że panna Amaranta Nazabój może mieć ładną budowę ciała, o tym mogliśmy się przekonać w gnachu sądowym, gdy wymieniona występowała tu jako świadek koronny. Pan zaś miał na myśli to, że zarząd zdroju kieruje się protekcją przy przyjmowaniu swoich pracowników, a to niewątpliwie mogło poniżyć tenże zarząd w opinii publicznej, skoro o udzieleniu posad winna decydować jedynie kwalifikacja kompetujących i warunki obustronnie

TRZY MIESIĄCE OPORU

Okupacja

Nie jest rzeczą łatwą wytworzyć sobie dokładny obraz stosunków obecnych w Czechach i na Morawach. Ale jeśli się zestawia liczne relacje szczegółowe, to jednak otrzymana całość szeregu wartościowych wniosków. Przede wszystkim faktem jest, że ludność czeska odnosi się do Niemców z tymi samymi wrogimi uczuciami, jakie są charakterystyczne dla stosunków między ludnością kraju i wrogą armią okupacyjną. Po obu stronach istnieje stan alarmu i o zbliżeniu nie może być mowy, tym bardziej, że wszystkie twierdzenia na temat pełnego zrozumienia i względności zachowania się niemieckich władz wojskowych i cywilnych nie są zgodne z prawdą.



„Protector“ v. Neurath i jego posłuszny lokaj — Hacha.

Spiski i ośrodki oporu

W związku z licznymi wypadkami konfliktów, do których dochodzi codziennie, w pierwszym rządzie na prowincji między wojskami niemieckimi, a ludnością czeską, władze niemieckie zajmują zawsze jednostronnie stanowisko przeciwko Czechom, aczkolwiek wypadki te często są rezultatem prowokacyjnego zachowania się Niemców. Z nieubłaganą surowością tłumione są wszelkie próby oporu, a Gestapo bez przerwy poszukuje „spisków“ i „ośrodków oporu“. Jak wiadomo w Brnie zaarrestowano cały szereg urzędników policyjnych z prezydentem policji na czele, a w Pradze i na prowincji przeprowadzanie rewizji w mieszkaniach członków związków czesko-narodowych, a przede wszystkim „Sokoła“, są na porządku dziennym. To stałe — w gruncie rzeczy — bezowocne — polowanie na spiskowców wskazuje jedynie, że policja pana Himmlera jest bezradna w obliczu rozpoczynającej się zorganizowanej woli oporu ze strony czeskiej.

Z obecnego stanu czeskiego życia wewnętrznego - politycznego Niemcy nie są zadowoleni, a nawet do t. zw. „jedności narodowej“, która ma jednoczyć pod kierownictwem Hachy wszystkie czeskie siły narodowe, nie mają zaufania, ponieważ wiedzą, że naród czeski myśli zupełnie o czymś innym, niż o zalecanym wciąż przez Hachę i jego funkcjonariuszy „włączeniu się do niemieckiego obszaru życiowego“ oraz o „pogodzeniu się z Niemcami“. Faktem jest, że Hitler i jego doradcy już po Monachium sądzili, że ciężkie wstrząsy wrześniowe, usunięcie Benesa i jego otoczenia, jak również uzależnienie od Niemiec i swobodny rozwój propagandy narodowo-socjalistycznej wystar-

oflarowane. Panie Dionizy Ubiegły, zostaje pan skazany na grzywnę w kwocie 15 zł. i koszty sądowe za występki zniewagi z art. 255 KK. — Czy pan przyjmuje karę?

— Przyjmuje — rzekł żałośnie zasądzony młodzieniec — ale obstać przy tym, że panna Amaranta ma plecy!

Sędzia udawał, że nie słyszy ostatnich słów oskarżonego.

QUID IURIS.

czą, aby uczynić naród czeski dojrzałym do faszyzmu. To przypuszczenie okazało się błędne i im przyjaźniejszy wydawał się dla Niemiec rząd praski w okresie od września 1938 roku, tym większa stawała się przepaść między tym rządem, a narodem czeskim.

Precz z faszyzmem

To samo doświadczenie jest obecnie po raz drugi udziałem niemieckich najeźdźców. Naród czeski nie był faszystowski, nie jest faszystowski i nigdy faszystowski nie będzie. Jest on bowiem głęboko demokratyczny, co ma swe źródło w tysiącu przyczyn, że wymienimy tylko jego psychikę, zmysł humoru, przeszłość, naturalną potrzebę równości i wolności, wstręt do pustych frazesów. Akt gwałtu z marca, łącznie z wszystkimi niezręcznymi chwytami i nietaktami władców niemieckich, pogłębił jedynie niedostępność narodu czeskiego dla idei faszyzmu.

Zrozumiano to zdaje się obecnie również po stronie niemieckiej; ale im bardziej beznadziejna wydaje się próba zgłajchsztowania narodu czeskiego, do tym gwałtowniejszych środków uciekają się Niemcy. A więc posługują się ową nikłą „partią faszystowską“ pana Gajdy, który w oczach przytłaczającej większości narodu czeskiego jest jedynie humorystyczną figurką, przeznaczoną do organizowania grupy terrorystycznej, która ma wychować Czechów na faszystów. Pan Hacha wie bardzo dobrze, dlaczego tak rozpaczliwie broni się przeciwko dopuszczeniu Gajdy do rządu, a nawet wzywa pomocy „Protectora Rzeszy“ przeciwko niemu. Bowiem spełnienie życzeń faszystów oznaczało by załamanie się ostateczne wszystkich fikcji, na których opierał Hacha swe próby zorganizowania „narodowego życia Czechów w ramach wielkiej Rzeszy“.

Chaos

Co się tyczy administracji „protektoratu“, to obecną sytuację można scharakteryzować w kilku słowach: panuje absolutny chaos. Urzędujące obok siebie instancje protektoratu oraz instancje Rzeszy, których kompetencje nie są

dostatecznie rozgraniczone, prowadzą do zamieszania, które zabija całe życie gospodarcze. Ponieważ nikt nie wie, gdzie się zaczyna t. zw. „autonomia“ protektoratu i gdzie ona się kończy, i ponieważ jest rzeczą więcej, niż ryzykowną, wtrącanie się do kompetencji władz Rzeszy, więc de facto od trzech miesięcy nie załatwiono żadnego papieru urzędowego i nie zakończono żadnego postępowania.

Nieograniczone i na prawach suwerennych pracuje jedynie Gestapo i żadna władza czeska nie ma na jej działalność najmniejszego wpływu. Niemał wszyscy przywódcy czeskich socjaldemokratów i komunistów zostali aresztowani i zesłani do obozów koncentracyjnych w Niemczech. Szef prasowy czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Jan Hajek, znajduje się od chwili okupacji w więzieniu. Również spośród licznych emigrantów z Niemiec, Austrii i Sudetów, którzy się w chwili okupacji znajdowali jeszcze na terytorium Czechosłowacji, większość została zaarrestowana.

Wreszcie należy jeszcze zwrócić uwagę na systematyczną germanizację, która rozpoczęła się natychmiast po okupacji, a która posługuje się w pierwszym rzędzie masowym wysłaniem czeskich robotników do Niemiec, gdzie przede wszystkim — celem nauczania się języka niemieckiego — umieszczani są w obozach wyszkolenia. Na terytorium protektoratu — przynajmniej we wszystkich nieautonomicznych urzędach — praktycznie wprowadzono niemiecki język urzędowy, poprostu dlatego, że urzędnicy niemieccy nie znają czeskiego i Czesi muszą mówić po niemiecku, aby móc się porozumieć.

Ogłacanie kraju

W dziedzinie gospodarczej wszyscy obserwatorzy konstatują systematyczne ogłacanie kraju na korzyść Niemiec. Jeszcze przed trzema miesiącami panował w całej Czechosłowacji nadmiar środków żywności, materiałów odzieżowych, przedmiotów codziennego użytku, a poziom cen był o wiele niższy, niż w sąsiedniej Rzeszy. Dzisiaj nie można otrzymać nawet najbardziej niezbędnych rzeczy. Wielkie zapasy zboża zostały z Czechosłowacji przewiezione do Niemiec. Kraj ze stanu dobrobytu i zadowolenia został wtrącony w otchłań nędzy i niedostatku, przy czym szerokie masy w Niemczech nie odczuły w najmniejszym nawet stopniu dobrodziejstw tego pochodzącego rabunkowego.

Wszystko jednak wskazuje, że o „pacyfikacji“ Czech i Moraw nie może być mowy. Niezadowolenie rośnie z dnia na dzień w całym kraju i znajduje sobie ujście w ciągłych wybuchach oporu przeciwko okupantom, która doprowadzają do takich zajść, jak w Kładnie, o których donosiliśmy w dniach ostatnich. Niemcy nawet się nie łudzą, że z pomocą nieludzkich represji uda im się uśmierzyć zarzewie buntu, rozwijające się w okupowanym kraju. Ale mimo to nie zaprzestaną metody, która leży w ich naturze w ogóle, a w naturze każdej dyktatury w szczególności. Jednak naród czeski, który wie, że wiele jeszcze ofiar ponieść będzie musiał, wierzy, że już niedługo odzyska wolność, której się tak lekkomyślnie wyrzekł, wbrew zapewnieniom dyktatorów niemieckich, którzy przysięgają, że los Czech i Moraw jest już definitywnie przypieczętowany. Rzeczywistość zadaje ich słowom kłam na każdym kroku.

B. N.

MUNDUROMANIA

— Słyszał pan, panie Schultze, podobno marszałek Goering kazał uszyć sobie nowy mundur z celofanu...

— ???

— Żeby było widać grzybi munduru, który nosi pod spodem!

Między życiem a śmiercią

Co opowiada marynarz, który ostatni opuścił „Thetis”

LONDYN, w czerwcu
Stan zdrowia Franka Shaw — jednego z czterech uratowanych z łodzi „Thetis”, poprawił się do tego stopnia, że marynarz mógł dość dokładnie opowiedzieć o podwodnej tragedii.

— Gdyśmy opuszczali Birkenhead, pogoda była cudowna. „Thetis” lekko pruła fale i nie odczuwaliśmy niemal żadnego kołysania. Kiedy padł rozkaz zanurzenia się łodzi, znajdowałem się na przodzie. Łódź tak gwałtownie zaczęła się pochylać, że natychmiast zorientowałem się, że coś jest w nieporządku. Upad

żywe depesze

Godziny mijały... Wreszcie doszło do mojej wiadomości, że oficerowie odbyli konferencję i postanowili, aby kapitan Oran oraz porucznik Woods wydostali się na powierzchnię w aparatach Davisa. W ten sposób chcieliśmy dać o sobie znać na powierzchni. Zadanie było niezwykle ryzykowne, gdyż nie mieliśmy najmniejszej pewności, że nad nami znajdują się już ratownicze statki. Obaj oficerowie zabrali ze sobą dokładne raporty o położeniu statku i przebiegu katastrofy, licząc się z tym

wać marynarz. Jak wiadomo, nie wytrzymał on próby nerwów i utopili się w naszych oczach, ponieważ usiłowali opuścić komorę przed wyrównaniem się ciśnienia. Widzieliśmy ich śmierć nie mogąc nic pomóc.

Jeszcze dwaj ludzie, a pomiędzy nimi mój najlepszy przyjaciel Robinson, zginęli w komorze.

30 sekund — wiecznością

Nadeszła kolej na mnie i marynarza Arnolda. Z trudem dostaliśmy się do komory;

Uroczystości żałobne ku czci ofiar łodzi podwodnej „Thetis”



Od strony lewej: jeden z wyratowanych oficerów załogi „Thetis”, kapitan Oran w drodze na uroczystość żałobną w Portsmouth! — na prawo: palacz Arnold, też wyratowany członek załogi, prowadzi wdowę po koleźce — na uroczystość żałobną; w środku: kanonierka „Hebe”, mająca na pokładzie krewnych tragicznej załogi „Thetis”, w czasie nabożeństwa żałobnego w zatoce liverpoolskiej, w miejscu, gdzie zatoniła łódź podwodna.

tem na podłogę. Przedmioty suwały się, nie mogąc utrzymać równowagi. Już nikt nie wątpił, że nastąpiła katastrofa.

Będę zupełnie szczerzy, jeśli powiem, że nikt z nas nie odczuwał strachu. Mieliśmy zaufanie do dowództwa. Wiedzieliśmy, że jeśli nawet nie uda się kapitanowi wyprowadzić łodzi z powrotem na powierzchnię, to uratujemy się wszyscy za pomocą aparatów Davisa. W milczeniu i bez żadnej paniki spełniamy rozkazy.

Byliśmy w bezustannym kontakcie telefonicznym z odciętymi komorami statku. Gdy każdy z nas już spełnił rozkazy, nadszedł czas odpoczynku, rozsiadaliśmy się na podłodze, rozmawialiśmy na różne tematy. Projektowaliśmy nawet, co będziemy robili wieczorem po powrocie do Birkenhead.

iz ratownicy mogą odnaleźć już tylko ich trupy.

Przez małe oszklone okienko obserwowaliśmy jak komora napełniała się wodą. Stopniowo sprężenie powietrza wyrównywało się z ciśnieniem zewnętrznym wody morskiej. Wreszcie otwarto klapę. I oto dwaj śmiało wie, ubrani w aparaty Davisa, zostali „wyszluszeni” z łodzi. A trzeba zaznaczyć, że napełnienie wodą komory trwało dłużej, niż normalnie, ponieważ łódź pochylona była pod kątem 42 st.

Śmierć w oczach kolegów

A tymczasem w łodzi powietrze stawało się coraz gęstsze, oddychało się z wielkim trudem. Jako następni zostali wyznaczeni do komory — jeden z cywilów, którym miał się opieko

ślizgałem się ciągle po pochylej podłodze i padałem na ziemię. Byłem już bardzo osłabiony, i czułem, że nie wytrzymam już długo.

Już nie pamiętam twarzy mych biednych kolegów, którzy obserwowali przez okienko nasz wysiłek, przypominam sobie tylko, iż napełnianie komory trwało wieki. Widzę jeszcze z drugiej strony okienka dym i płomienie. Zdaję sobie sprawę, że w łodzi wybuchł pożar. Może wskutek krótkiego spięcia. Woda dochodzi mi już do szyi, przed oczami robi się ciemno, komora wypełnia się... Zostaję wyrzucony na powierzchnię. Podróż ta trwa za ledwie 30 sekund, ale wydawała mi się wiecznością.

Frank Shaw był ostatnim człowiekiem, któremu udało się opuścić „Thetis”.

Radio na dziś

Poniedziałek, 12 czerwca

15.15 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgl. poznańskie pod dyr. E. Raabego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Recital organowy Józefa Pawlaka; 16.45 Kronika naukowa: „Filozofia” w opr. prof. K. Ajdukiewicza; 17 Zelenki-Noskowskiego. Wykonawcy: M. Bieńkowska (sopr.), Z. Poniakowa (fort.); 17.30 Muzyka z płyt; 17.45 Otwarcie kursu dla instruktorów radiofonicznej kraj; 18 Koncert kameralny. Gra Polski Kwartet smyczkowy; 19 udycja Związku Rezerwistów; 19.30 „Przy wieczery” — gra Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górszńskiego; 20.25 Odczyt: „Problem drugiego portu polskiego w dziejach” wygl. dr K. Piwarski doc. U. J.; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiad. meteorologiczne i sporowe. Nasz program na jutro; 21 Recital śpiewaczy Helvi Valkonen Mettinen (Finlandia); 21.25 Recital fortepianowy Z. Kerntopf-Romaszkowej; 21.50 „Echa mocy i chwały”; 22 „Tam, gdzie skowronek śpiewa... Operetka Fr. Lehara w opr. Wł. Krzemlińskiego z udziałem artystów teatru i opery krakowskiej oraz małej ork. pod dyr. Wł. Ormickiego; 23—23.05 Ostatnie wiadomości

mości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnal czasu, komunikaty, aud. z płyt; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Koncert życzeń z płyt; 13.20 Dziennik południowy (po hebrajsku); 13.30 Sygnal czasu, koniec program południowego; 16 Sygnal czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.30—19 Program arabski; 19 Komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.15 „Sztuka palestyńska na wystawie światowej w owym Jorku” — pogad. aktualna; 19.30 Recital fortep. w wyk. F. Pollaka; 20 Lekcja języka angielskiego dla radiosłuchaczy; 0.15 Komunikat meteorol. dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Pogadanka polityczna C. Sündera; 20.45 Koncert utworów Schuberta w wyk. zesp. studia; 21 Koniec programu.

* * *

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. TALLIN: Muzyka lekka. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. OSLO: 18.15 Muzyka lekka.

19 DROITWICH: Solo na altówce. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. KOWNO: 19.30 Muzyka popularna.

STRASBURG: Muzyka lekka. LAHTI: 19.45 Koncert orkiestrowy.

20 BRUKSELA FRANC.: „Gdy zakwitną fioletki” — operetka Stolza. DROITWICH: Muzyczny program rozrywkowy. LONDYN REG.: 20.15 „Zygryd” — opera Wagnera, akt II. LUKSEMBURG: Radlokabaret. OSLO: 20.25 Koncert symfoniczny. BUDAPESZT: 20.30 Koncert ork. operowej, dyr. Dohnanyi, w progr. R. Straussa. FLORENCJA: Muzyka kameralna. LILLE: Koncert symfoniczny. STRASBURG: Festival Bacha.

21 MEDIOLAN: Komedja. PARIS PTT.: Muzyka kameralna. RZYM: Wieczór oper. FLORENCJA: Melodia operetkowa. POSTE PARISIEN: 21.05 Muzyka taneczna. KOWNO: 21.10 Muzyka kameralna. SZTOKHOLM: 21.15 „Ojciec i syn” — aud. pośw. życia Leopolda i Wolfganga Mozartów. LONDYN REG.: 21.30 Muzyka lekka.

22 BUDAPESZT: Muzyka jazzowa. DROITWICH: „Zygryd” — opera Wagnera, akt III. KOWNO: Muzyka taneczna. PARIS PTT.: Muzyka taneczna. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert nocny. MEDIOLAN: 22.30 Muzyka rozrywkowa.

23 BUDAPESZT: Muzyka cygańska. FLORENCJA: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: Transm. z kabaretem. LONDYN REG.: 23.05 Muzyka taneczna.

ALLAN HUGH GRANT

ZŁOTY DOG

Działo się to na Alasce, gdzie majątek ludzi mierzy się wagą wykopanego złota, ilością sań i jakością posiadanych psów. Jakkolwiekby się liczyło, Jill Cartwright należał do najbogatszych. Do niego samego należały trzy wydajne złoże, miał sanie wielkie i nośne, a psy... o jego psach mówiło się po wszystkich gospodach dookoła, gdyż posiadał on złocistego doga. Był to jeden z najdziwniejszych psów, które chodziły w zaprzęgu po śnieżnych drogach w nikłym blasku polarnego słońca. Jego sierść o złocisto brązowym matowym odcieniu odbijała od kudłatego futra wilczurów. Matkę miał dogę, którą Jill kupił swego czasu w mieście, kiedy był jeszcze nowicjuszem i nie wiedział jeszcze, że futro takiego psa nie chroni przed wiatrem polarnym.

Pewnego dnia suka wyrwała mu się wśród nocy i w dwa dni później powróciła podrapana i pokasana, tak jakby miała starcie z wilkiem. A po paru tygodniach urodziło się złocisto żółte słabe i bezradne psiątko, którego niktby nie podejrzewał, że będzie kiedyś dumnie nosić głowę, podobnie jak jego ojciec wilk. Jill nazwał psa ze względu na jego maść złotym dogem i kochał bardzo tego mieszańca, tym więcej, że matka zginęła wkrótce potem na zapalenie płuc. Ludzie, którzy polują na złoto i futra i nie mają czasu na zabawę i zbyteczne kłopoty, zwykli uderzeniem kilofa zabijać szczenięta odumarte przez matkę. Jill ku uciesze swych sąsiadów kupił w jedynej we wsi drogerii flaszkę z pypką i przy jej pomocy podkarmił swego złocistego doga.

Od tego czasu datuje się obopólna miłość. Jill nie miał ani przyjaciół ani krewnych, był to samotny człowiek, który mówił mało i pił niewiele. Rozmawiał w swej chacie tylko z dogiem, opowiadając psu o dalekim kraju, w którym się urodził, o przygrzewającym słońcu, o łąkach zboża, które się uginają pod wiatrem, i o dziewczętach, które te pola przemierzają.

Giglia nie wiedziała nic o polach i snopach zbóż. Jej królestwem były małe knajpy, położone na krańcu osiedla, a jej przyjaciółmi — wszyscy, którzy napili się whisky. Śmiechem obdarzała każdego, któremu udało się tak wsunąć większy napiwek w jej rękę, że nie spostrzegając tego chciwy ojciec, właściciel szynku. Była ona piękną dziewczyną, jedyną kobietą, na całą okolicę. Lubiła śpiew i taniec i z zainteresowaniem śledziła płomień, który potrafiła wywoływać w spojrzeniach mężczyzn. — Mogła mieć każdego z nich z największą łatwością. Ale nie chciała ich. Byli za biedni, za głupi, nie dorosli do niej. Ten, którego ona chciała, omijał szynk, prowadząc na smyczy wielkiego psa o złocistej sierści.

Ale nadeszła jej godzina. Los zdaje się sprzyja pięknym, dzikim dziewczętom i pomaga im jak meze. Pewnego razu, w czasie powrotu z miasta, gdzie Jill sprzedał większą ilość skór, jeden z psów jego zaprzęgu złamał nogę i Jill musiał go zastrzelić. Dwie mile drogi dalej — schwyciła ich burza śnieżna, a dwa psy udręczone i wprowadzone w desperację zacinaniem śniegu, rzuciły się na siebie i skłębily w szalonej żąrzanej walce. Mimo to, że złoty dog — kierownik zaprzęgu, próbował rozdzielić walczące psy, na drodze legł martwy jeden z zaprzęgu.

Jill nie był sentymentalny, ale był przywiązany do swoich psów, to też zawrzał gniewem. Miał przecież najlepsze zwierzęta na całej A-

lasce. W dwa psy pojechał dalej, w dwa, które z największym wysiłkiem ciągnęły ciężko obciążone sanie. A potem upadła Trolle, a kiedy chciała się podnieść, bezwładnie zwiśla na rzemieniach. Krew buchnęła jej z pyska, a Jill wiedział, że to już koniec. Wiedział też, że sam tylko ze złocistym dogiem nigdy się nie dostanie do domu, sanie były za ciężkie na jednego psa, a śnieg był za wysoki. Spotka go marny koniec, tak samo, jak wielu jego przyjaciół i towarzyszy. Pociąg się jeszcze godzinami wlec wśród nocy, dobił Trolle wystrzałem z rewolweru, odpiął złocistego doga od sań — wciągnął go do środka i owinał się z nim razem kocem, aby razem z nim zamarznąć.

Ale dog nie miał ochoty jeszcze zginąć. Wyszkończył z sań do zaprzęgu i począł go szarpać. Szczekał i wył, nie chciał ustąpić. Apatycznie zaprzęgał go znowu Jill palcami, którymi ledwie mógł poruszać z mrozu, a nad ranem pies krztuszający się i zdyszany z igłami lodu w futrze i z krwawiącymi łapami dowlókł do domu napótł zmarzniętego człowieka.

W tym czasie Giglia pielegnowała go.

Kiedy śmiech Giglii zamilkł w knajpie, stała ona pustką, a bracia i ojciec groźbami starali się ją przywołać z powrotem. Ale ona pozostała w domu Jilla. Pozostawała, choć duży, złoty pies patrzył na nią nieufnie i niechętnie brał pożywienie, które mu podawała. Pozostała także wówczas, gdy Jill już wyzdrowiał, aby pomagać mu w pracy, a pewnego dnia pobrali się oni, nie mówiąc o tym nikomu. On ją kochał, gdyż jeszcze nigdy nie doświadczył pielegnacji ze strony kobiety, gdyż po prostu zapominał, jak ręce kobiety potrafią głaskać pieszczołliwie i jak delikatnie brzmi głos dziewczęcy. Ona była zadowolona z tego, że wyszła zamąż ze małym domem, i że musi gotować i pracować dla ukochanego mężczyzny. A w dodatku jej mąż był młody, zakochany, mocny, a zarazem łagodny. A to, że jego głos brzmiał tak samo łagodnie, kiedy mówił do swego psa, i że kochał swego doga i ubóstwiał go, wydawało jej się śnieszny drobiazgiem.

Nielatwe jest życie w tych okolicach, gdzie istota ludzka ma niski kurs, gdzie pochopnie używa się rewolweru i gdzie każda wyprawa w burzę i śnieg urasta do gigantycznego przedsięwzięcia. Giglia często pozostawała sama, a Jill ze swym psem byli przeważnie w drodze. Nie była ona przyzwyczajona do samotności. Cóż znaczyła dla niej suknia, którą przywoził jej z miasta, choćby była nawet najładniejsza, jeśli nie miał jej kto poźiwiać. Cóż ona miała z branzolet i łańcuszków, których sobie tak bardzo życzyła, jeśli nie zachodził do niej od czasu do czasu jakiś stary przyjaciel na szklanczkę grogu. Jill był wciąż poza domem i po wracał z polowania długo już po zapadnięciu ciemności. Ale ci inni młodzi chłopcy byli przecież na miejscu.

Jill nie miał pojęcia, co się w jego domu za czynia dzieć. Dzień za dniem posługiwał się paściami i strzelbą, a skoro miał sporą ilość lisów i wyder, jechał z tym do miasta.

— W domu będę z powrotem dopiero nad ranem i pozostawiam ci Złotego Doga — powiedział pewnego razu. — On stanowi lepszą ochronę niż rewolwer, ale któżby ci zresztą chciał zrobić coś złego?

Nikt nie chciał Giglii wyrządzić nic złego, wszyscy ją lubili, a Harris, który kochał ją jeszcze z tych czasów, kiedy była panną, z pe-

wnością nie przychodził tu jako wróg. Dlaczegoż ten wielki złoty pies warczał na niego, kiedy obejmował żonę jego pana. Nie działo się to bez jej zgody. Rozkazującym ruchem ręki wskazała psu jego miejsce pod drzwiami. Pies legł tam i patrzył z podejrzliwością jak ten obcy człowiek obejmuje i całuje Giglię. Drżał na całym ciele.

Harris podniósł się i chciał odejść jeszcze wśród nocy. Ale kiedy skierował się do drzwi, pies uniósł swój ciężki łeb i warknął cicho. Giglia zawołała go do siebie, ale Złoty Dog ani się nie ruszył, a jego pumruk zdradzał pasję.

Harris ściągnął brwi.

— Muszę odejść. Skoro Jill mnie tutaj zastanie, oboje jesteśmy straceni. Przywołaj psa do siebie.

Giglia starała się go zwabić, ale dog pozostał nieporuszony, tylko oczy przenosił to na jedno z nich, to na drugie. Harris zbliżył się do niego niepewnie. Ale Złoty Dog obnażył swoje potężne kły i wyrzucił z siebie krótki, urwany pomruk. Harris się cofnął.

— Nie można przejść koło niego. Wskoczę przez okno.

Odwrócił się ostrożnie, lecz zanim zdołał się wymknąć przez okno, pies był już przy nim i chwycił go za nogę. W tej chwili Harris dobył rewolweru i pies, który był sławny na całej Alasce, z wyciem potoczył się na podłogę, skąpany w krwi.

Giglia widziała, jak Złoty Dog zdychał. Spokojnie zdjęła z gzymsu swego Colta i wystrzeliła raz w powietrze. Potem rozciąła sobie rękę nożem kuchennym i pozwoliła, by krople krwi zbrzygały jej suknię. A potem Jill powrócił do domu.

Pierwsze jego spojrzenie padło na zabitego psa i z krzykiem rozpacz, który już nie był głosem ludzkim, rzucił się na podłogę i głowę ukrył w miękkiej i pokrwawionej sierści zwierzęcia. Nie płakał, jego twarz miała spokój człowieka zabitego. Zapytał tylko:

— Kto go zabił?

Głos Giglii nie zdrzał.

— Ja. On rzucił się na mnie. Spójrz na moje ramię.

Ale Jill potrząsnęła głową przecząco.

— Kłamiesz. On by się nigdy na ciebie nie rzucił.

Giglia zaśmiała się ostro:

— Wobec tego bardziej wierzysz nieżywemu psu niż żywej żonie?

Jill potwierdził skinieniem głowy.

— Pies nigdy nikogo nie ukąsił. Co się tu stało?

— Był tu mój brat — powiedziała Giglia z trudem. — Pies nie chciał go wypuścić i kiedy go chwyciłam za sierść, ugryzł mnie. Wobec tego strzeliłam do niego.

Ręce Jilla bezwiednie gładziły sierść nieżywego psa.

— Złoty Dog znał dobrze twego brata... jego z pewnością ty wypuścił.

Wziął nóż do ręki i zanurzył go w ranę.

— A poza tym nie ty go zabiłaś. Kula pochodzi z browninga nie z Colta.

Na to Giglia bez słowa opuściła izbę. Słychać było, że pakuje swoje rzeczy w komorze. Błade, nikłe światło zimowego słońca właśnie wschodziło na niebie, kiedy Giglia z małym kufierkiem opuszczała dom Jilla. On tymczasem wciąż jeszcze trzymał w objęciach zimne zwłoki swego psa.

Mały FELIETON

FRANCIS DE CROISSET

Co należy wiedzieć o małżeństwie

Kobiety z niechęcią odnoszą się do przyjaźni. Temperatura uczucia jest dla nich zbyt niska. Wszystkie kobiety marzą o tym, by znaleźć wiernego Don Juana, co jest równoznaczne z pojęciem pijaka, który nie pije. Zazdrosny mężczyzna przeszkadza kobietom. Jednak mężczyzna, który nie jest zazdrosny, doprowadza je do rozpaczki.

Co czynić, by małżeństwo stało się znośniej-sze?

Nie rozumiem tego, że ludzie w Genewie, Londynie, w Paryżu i w Addis Abebie, w stolicach całego świata, roztrząsają problemy międzynarodowych stosunków politycznych, zaś najważniejsze zagadnienie, które powinno wszystkich zająć — problem kobiety — zupełnie ich nie interesuje i leży odłogiem. Zająłoby bardzo, że nie ma katedry dla wykładowców o życiu małżeńskim. Młodym ludziom, którzy chcą osiągnąć akademicki i artystyczny stopień doktora nauk małżeńskich, trzeba by powiedzieć:

— Słuchajcie! Jeżeli się zakochacie, nie traćcie przede wszystkim dobrego humoru. Kiedy się żaręzacie lub żenicie, często dochodzicie do wniosku, że wiele rzeczy nie jest tak przyjemnych, jak wam się wydawało. Lecz nie traćcie dobrego humoru! Uśmiechający się mąż robi wrażenie kochanka. Markotni mężowie to postacie spod jakiejś ciemnej gwiazdy.

Nigdy nie wmawiaj sobie, że będziesz mógł naprawić wady swojej żony. Nie zważaj wcale na te wady. Wady nie mogą być skorygowane. O wiele lepiej będzie, jeżeli znajdziesz u twojej żony jakieś zalety, których ona wcale nie posiada. W końcu może ona sama w sobie te zalety odkryć. Jest to biologiczny proces, który leczy chorobę za pomocą wprowadzenia do organizmu ochronnego serum. Mikroby i wad charakteru nie można zniszczyć, lecz można im przeciwstawić inne mikroby oraz zalety: niechaj pożrą się nawzajem...

Jeżeli jesteś zaproszony na przyjęcie, nie bądź po drodze zły i nieprzyjemny, a dopiero w domu gospodarzy — czarujący. Twoja żona powie: — Nie zapomnę mu tego! — I będziesz drogo za to płacił!

Nigdy nie wzbudziś zazdrości swej żony, mówiąc:

— Powiniennem być ożenić się z panią X.

Będzie raczej zdruzona twym gadulstwem. Lecz jeżeli pani X powie:

— Powinam była wyjść zamaż za pani męża! — wtedy żona twoja będzie zazdrosna.

Nie nudź swojej żony; Nie mów jej „kocham cię”, jeżeli jest zajęta nową suknią. Powiedz jej wtedy: — Podobają mi się ta nowa suknie!

W ogóle zwracaj uwagę na jej stroje. Kobieta przede wszystkim stroi się dla swego męża. Mąż jest jej pierwszym krytykiem. Jeżeli jesteście gdzieś razem zaproszeni, powiedz jej przed wyjściem z domu:

— Jaką śliczną sukienkę nosisz!

Jeżeli żaden inny mężczyzna nie zrobi jej tego wieczoru tego samego komplementu, twoja żona napewno pomyśli:

— Wysłałam zamaż za jedynego mężczyznę, który mnie rozumie!

Jeżeli twoja żona jest nieznośna, przyjmuj to z uśmiechem i wiedz, że kobieta, która ci nie robi wymówek, przestaje cię kochać. Nie mów swej żonie, że jest ładna, jeżeli naprawdę tak jest; napewno sama dobrze wie o tym. Powiedz jej raczej, że jest inteligentna. Kobieta chętnie w to uwierzy. Jeżeli twoja żona jest niepozorna, — to się przecież także zdarza — powiedz jej, że jest ładna. Wtedy pomyśli:

— Mój mąż ma duszę artysty!

Jeżeli wyjeżdżasz na urlop w towarzystwie męskim i dobrze się bawisz, nie pisz tego w listach do żony. Przeciwnie, napisz: — Często

Teatru i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Jak wam się podoba“.

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Poniedziałek, godz. 8.45 wiecz.: „Dzwonnik z Notre Dame“.

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON“ (Stradom 11)

Poniedziałek, godz. 8.45 wiecz.: „Komediant“

SCALA: „Cyrulik Warszawski“, rewia Jarosy'ego „Ktoś z nas zwariował“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

„ADRIA“: „Naokoło świata za 25 centimów“ (Fernandel) . „Niewolnica Szanghaju“.

APOLLO: „Dama z Malakki“ (Pierre Richard Willm i in.).

ATLANTIC: „Student z Oxfordu“ (Robert Taylor) i „Modelka“ (Joan Crawford, Spencer Tracy).

LOPP: „Mściciele“ (Loretta Young) i „Jej kochany chłopiec“ (Andrea Leeds).

PROMIEN: „Złotowłosa“ (Jeanette MacDonald, Nelson Eddy).

SCALA: Gościnne występy „Cyrulika Warszawskiego“, rewia Jarosy'ego „Ktoś z nas zwariował“.

SZTUKA: „Boo!oo“ (Jayne Regan, Colin Tapley).

ŚWIT: I. „Szarleton“ (Borys Karloff) II. „Zaginiona dżungla“.

UCIECHA: „Dolina gigantów“ i „Rozwiódzmy się“.

WANDA: „Andy Hardy zakochany“ (Lewis Stone).

Kursy papierów wartościowych przyjmowanych przez ubezpieczalnię

Zakład Ubezpieczeń Społecznych ustalił wykaz papierów procentowych, które mogą być przyjmowane przez ubezpieczalnię społeczne w ciągu czerwca br. Są to następujące papiery: 4½ proc. Wewnętrzna Pożyczka Państwowa kurs 68 proc., 5 proc. Pożyczka Konwersyjna z 1924 roku 69 proc., 4 proc. Pożyczka Konsolidacyjna 67 proc., 5½ proc. (8 proc.) L. Z. B. G. K. I em. z/zł z 1924 roku 83 proc., 5½ proc. (7 proc.) L. Z. B. G. K. em. II-VII 85 proc., 5½ proc. (8 proc.) Oblig. Kom. B. G. K. I em. z/zł z 1924 r. 90 proc., 5½ proc. (7 proc.) Oblig. Kom. B. G. K. em. II-III 85 proc., 5½ proc. (8 proc.) L. Z. P. B. R. ser. I i II 86 proc., 5½ proc. (7 proc.) L. Z. P. B. R. ser. III 86 proc., 4½ proc. L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie ser. V 62 proc., 4½ proc. L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie z 1925 roku 62 proc., 4 proc. L. Z. Konw. Pozn. Ziemstwa Kredytowego 55 proc., 4½ proc. L. Z. Konw. Pozn. Ziem. Kred. seria K 60 proc., 4½ proc. L. Z. Konw. Pozn. Ziem. Kred. seria L 60 proc., 4½ proc. L. Z. Tow. Kred. Ziem. we Lwowie (55 letn. zł.) 60 proc., 4½ proc. L. Z. Wil. Banku Ziem. ser. I i II 62 proc., 4½ proc. L. Z. Wil. Banku Ziem. ser. III 61 proc., 5 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy z 1925 roku 70 proc., 5 proc. (8 proc.) Tow. Kred. m. W-wy z 1933 r. 58 proc., 5 proc. L. Z. Tow. Kred. m. W-wy z 1936 roku kurs 68 proc.

Obliga. je 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej mogą być przyjmowane wyłącznie w odcinkach nom. wart. od 100 zł.

o tobie myślę, brakujesz mi, nudzę się. Kobieta nigdy nie przyzna nam prawa, abyśmy byli szczęśliwi podczas jej nieobecności. Nie rozumie ona także, że człowiek może być szczęśliwy z kimś, ponieważ ona może być jedynie szczęśliwa z kimś. Szczęście kobiety nosi zawsze spodnie.

Nigdy nie wierz, że twoja żona jest wyjątkiem. Mów jej jednak, że jest wyjątkiem. Nie oszukuj sam siebie, wierząc w to, co mówisz.

Przed wszystkim zaś wiedz o tym, że nie będziesz szczęśliwy, jeżeli nie uszczęśliwisz swej żony. Postaraj się, by twoja żona myślała, że ona stanowi o twojej egzystencji, lecz strzeż się, by tak naprawdę nie było.



— a to pan zna?

CHICAGO

Groźny gangster Pan O'Malley wysłał do jednego z najbogatszych ludzi w stanach, Johna Millikana list, w którym żądał od niego 55.000 dolarów okupu, grożąc w przeciwnym razie porwaniem jego małżonki.

List przez omyłkę dostał się do rąk uboższego krawca, noszącego przypadkowo to samo imię i nazwisko.

Następnego dnia gangster otrzymał list:

„Drogi Panie. Nie mam wprawdzie pieniędzy, prosilibym jednak o jak najszybsze skomunikowanie się ze mną, gdyż propozycja Pańska bardzo mnie interesuje“.

W PROTEKTORACIE

Po zajściach w Kładnie mówią, że łatwiej połknąć knedle czeskie... niż strawić...

* * *

Władze niemieckie w protektoracie wydały zakaz tzw. propagandy szeptanej.

Przez plac Hitlera w Pradze biegnie jakiś młody człowiek i woła:

— Precz z Niemcami! Precz z Neurathem! Niech żyje Czechosłowacja!

Podbiega doń jeden z przechodniów:

— Pst... cicho... Dlaczego pan tak krzyczy?

— Jakto, nie słyszał pan, że nie wolno już szeptać?

JEDYNA MOŻLIWOŚĆ

Piłkarze Pragi pokonali reprezentację Berlina w stosunku 2:0.

Nie kijem go — to piłką.

NAD MODRYM DUNAJEM

Do przechadzającego się po Ringu turysty angielskiego podchodzi oficer niemiecki i zapytuje szorstkim tonem:

— Gdzie tu jest Karnthnerstrasse?

— Wybacz pan, ale nie wiem — odpowiada chłodno Anglik — ja też tu jestem cudzoziemcem.

ZASTRZEŻENIE

— A więc, panno Zosiu, pójdziemy do kina?

— Dobrze, ale musimy przedtem zawrzeć pakt o nieagresji...

KOBIETA — LA FEMME

— Ile pani ma lat?

— Hm... dwadzieścia cztery...

— O, to pani musiała często zostawać na drugi rok!...

WIELKOMIEJSKIE ULICE

Na rogu ul. Szczepańskiej i Sławkowskiej policjant zatrzymuje eleganckie auto sportowe i mówi surowym tonem do prowadzącej je pięknej pani.

— Będę musiał spisać protokół za jazdę z nadmierną szybkością...

— O, to spóźnił się pan! — odpowiada ze śmiechem dama. — Przed chwilą już to zrobił pański kolega z poprzedniego rogu!

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Samochód zabił 3-letnie dziecko na ulicy w Wieliczce

Do Krakowa nadeszła dziś wiadomość o wstrząsającym wypadku, jaki zdarzył się w Wieliczce, a którego ofiarą padło 3-letnie dziecko żydowskie.

Jedną z ulic w Wieliczce przechodziła p. Salomea Bornsteinowa, żona blacharza, wraz ze swym 3-letnim synkiem.

W tym momencie nadjechał samo-

chód i dziecko dostało się pod koła wozu. Wszelka pomoc okazała się spóźniona, gdyż chłopczyk poniósł śmierć na miejscu. Wypadek wywołał w Wieliczce wstrząsające wrażenie.

Echa ostatnich wypadków na dzisiejszej Radzie Miejskiej

Jak wiadomo, odbędzie się dziś wieczorem na Ratuszu krakowskim posiedzenie Rady Miejskiej. Głównym tematem obrad będzie sprawa podatku drogowego, którego projekt onegdaj podaliśmy szczegółowo.

Według krążących pogłosek na posiedzeniu dzisiejszym poza porządkiem dziennym mają

rozleć się echa wypadków, jakie miały miejsce w Krakowie, w związku z ostatnim wybo-rem prezydenta miasta.

Podobno ze strony kół radzieckich wyjdzie w tym kierunku inicjatywa, która przybierze formy interpelacji.

Przejazd P. Prezydenta przez Kraków

Wczoraj około godz. 19 przejechał przez Kraków specjalny pociąg, wiozący Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego. Po kilkuminutowym postoju w Krakowie pociąg ruszył w stronę Tarnowa.

—oo—

Nareszcie będzie szosa Piwniczna — Szczawnica

W Piwnicznej bawiła komisja min. komunikacji w sprawie przeprowadzenia pomiarów na odcinku Piwniczna—Szczawnica, celem wybudowania szosy.

Trasa nowej szosy biegnie grzbietem Beskidu Sądeckiego od Piwnicznej przez Czercz, Koszarzyska, Jaworki do Szczawnicy.

Przyczyni się ona w dużej mierze do ożywienia życia gospodarczego, stanowiąc w połączeniu z budującą się autostradą nadpoprzadką atrakcję dla turystyki samochodowej.

—oo—

Wagon restauracyjny na linii Kraków — Krynica

Dyrekcja OKP. zawiadamia, że w czasie od 15 czerwca do 30 września będzie kursował wagon restauracyjny w pociągach pośpiesznych Kraków—Krynica Nr 603 605 — Kraków odj. 10.14 Krynica przyj. 14.38 i z powrotem w poc. Nr 624 604 Krynica odj. 15.32, Kraków przyj. 20.03.

Opinie izb rzemieślniczych w sprawach podatkowych nie są uwzględniane

Warszawa 12. 6. (g. m.) Na ostatniej konferencji dyrektorów i przedstawicieli wszystkich izb rzemieślniczych odbytej w Warszawie omawiano sprawę udziału samorządu gospodarczego rzemiosła w ustalaniu norm dochodowości dla wymiaru podatku dochodowego.

Konferencja stwierdziła, że dotychczasowe prace izb rzemieślniczych w dziedzinie norm dochodowości nie dały pożądaných rezultatów wobec nie uwzględnienia z reguły ich wniosków w tej sprawie.

Postanowiono wszcząć starania w Min. Skarbu, by opinie izb rzemieślniczych w sprawach podatkowych były w większej mierze uwzględnione.

Wreszcie stwierdzono, że główny nacisk w związku ze sprawą norm dochodowości należy położyć na właściwe szkolenie biegłych.

* * *

Według wiadomości, pochodzących z Londynu, organizacja centralna Forda na Europę postanowiła zwinąć swe oddziały we Włoszech i Niemczech.

Cracovia wicemistrzem Polski w kolarstwie torowym

W drużynowych mistrzostwach kolarskich Polski na torze sędziowie postanowili przyznać tytuł wicemistrza Polski Cracovii ze względu na to, że Wandor mimo upadku ukończył bieg. W związku z tym klasyfikacja końcowa uległa zmianie. 1) Syrena Warszawa, 2) Cracovia, 3) KP. Zjednoczone Łódź, 4) Garbarnia Kraków.

Dni Krakowa

Repertuar Festiwalu Sztuki

Dziś w poniedziałek Zespół Konfraternii Literackiej, wystawiający widowisko średnio-wieczne pod nazwą „Sowizdrzał w Barbakanie“ — da premierę drugiej części tego tryptyku widowiskowego, a mianowicie „Marchońta w Barbakanie“. To widowisko stanowi dla siebie zupełnie odrębną całość i wiąże się z poprzednim tylko jednością miejsca i osób. Niewątpliwie tylko jednością miejsca i osób. Niewątpliwie tylko jednością miejsca i osób. Niewątpliwie tylko jednością miejsca i osób.

We wtorek w Sali Saskiej odbędzie się bardzo ciekawe przedstawienie, organizowane przez tak zwany powszechnie Uniwersytet Ludowy im. Orkana w Gaci. Zespół wiejskiego Uniwersytetu pokaże w obrazach pieśń i poezję

chłopską inaczej zwany „samorodnym teatrem chłopskim, lub szluka z głowy“. Ideą tego przedstawienia: Wieś tworzy swe piękno. W widowisku wystąpi 40-to osobowy zespół w oryginalnych strojach ludowych. Przedstawienie opracowała p. Zofia Solarzowa.

Festiwal Krakowski wchodzi obecnie w drugą fazę swego repertuaru, w najbliższym bowiem czasie rozpocznie się cykl wielkich koncertów Orkiestry Polskiego Radia. Koncerty te będą poprzedzone występem słynnego pianisty Henryka Sztompki, który wystąpi w wielkim koncercie chopinowskim na dziedzińcu Zanku Wawelskiego.

Ponure kulisy zabójstwa odstania proces sądowy

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie stał dziś 26-letni Roman Zdzisław Węgrzyn, rolnik, zamieszkały w gromadzie Wieniec, powiecie bocheńskim. Jest on oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci niejakiego Jagna Zagula.

Jak wynika z przebiegu dochodzeń dnia 15 kwietnia br. doszło do awantury w czasie której Zagul uderzył Węgrzyna kijem, a kiedy Węgrzyn odskoczył w bok, Zagul pobiegł za nim i uderzył go dwukrotnie przy czym za-

wołał: Jestem przebity. Jak się okazało Zagul został ranny i w następstwie tego zmarł.

Ojciec zabitego zeznał, że Węgrzyn żył w niezgodzie z jego synem, który nie chciał wyjawić przyczyny tego, mówiąc, że ojciec dowiedział się o tym od innych osób. Inni świadkowie zeznali, że Węgrzyn uprawiał homoseksualizm.

Rozprawę dzisiejszą prowadzi s. o. dr Hodniecki, oskarża prokurator dr Rybakiewicz, broni adw. dr Szymon Feldblum.

Czytajcie wydanie wieczorne

„NOWEGO DZIENNIKA“

najświeższe wiadomości z kraju i zagranicy,
żywa, zajmująca treść,
ciekawe reportaże z całego świata,
codziennie nowela, humor, sport, kursy giełdowe,
ulubiona lektura na popołudnie i wieczór,
konieczne uzupełnienie wydania porannego.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KIOSKACH I AGENCJACH!
Cena w abonamencie dla prenumeratorów porannego wydania
2 ZŁOTE MIESIĘCZNIE Z DOSTAWĄ DO DOMU.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Najlepsze rakiety żydowskie walczyły o mistrzostwo Makkabi w Polsce

Mistrzem został Schiff przed Ehrlichem

Na kortach Makkabi Łódzkiej rozegrany został ogólnopolski turniej tenisowy rakiet żydowskich. Z zainteresowaniem śledzono spotkanie wicemistrza świata w tenisie stołowym Ehrlicha który posiada również dobre warunki na władanie dużą rakieta.

Pierwszego dnia rozegrano 11 gier nast.: Inwald (Hakoah — Będzin) — Piaskowski (Mak. Łódź) 6:0, 7:5, Tenenbaum (Hamsonea Lwów) — Wettstein (WKS 1922, W-wa) 6:3, 6:3, Zysman (Mak. Kr.) — Karafioł (WKS 1922 W-wa) 6:3, 6:3, Tonello (Hak. Bielsko) — Skosowski (Mak. Łódź) 6:1, 6:2, Wohlfeiler (Mak. Kr.) — Wajnberg (Mak. Łódź), 6:4, 3:6, 6:4, Hoffman (Hak. Bielsko) — Jarecki (WKS 1922, W-wa) 10:8, 4:6, 6:1, Menkes (Hamsonea, Lw.) — T. Klajnman (Mak. Łódź) 6:4, 5:7, 6:0, Sz. Klajnman — Philip (Dror — Lw.) 6:4, 6:4, Librach (Mak. Łódź) — Barenblatt (Hak. Będzin) 6:0, 6:2, Feldman (Hamsonea, Lwów) — Urbach (Mak. Ł.) 6:4, 4:6, Ehrlich (Hasm. Lw.) — Kantor (Mak. Ł.) 6:1, 6:4.

W drugim dniu turnieju tenisowego „Makkabi“ odbyły się dalsze spotkania.

W grze pojedynczej panów, Schiff, Frenkiel, dr Reznik i Brandstetter wobec nieprzybycia przeciwników znaleźli się od razu w II run-

dzie, zaś przełożone z piątku spotkanie Zysman — Karafioł zakończyło się zwycięstwem pierwszego w dwóch setach 6:3, 6:3. Przed poł. dokończono drugą rundę, w której uzyskano następujące wyniki: Schiff — Inwald — 6:3, 6:0, Tenenbaum — Frenkiel 9:7, 6:4, Wohlfeiler — Dr Reznik 3:6, 6:3, 6:3, Menkes — Hofman 6:4, 6:3, Ehrlich — Brandstetter 6:3, 7:5 i Zysman — Tonello 6:3, 4:6, 6:3.

W ćwierćfinałach Schiff pokonał po zaciętej grze Tenenbauma w stosunku 6:4, 8:6, Zysman — Wohlfeilera 6:4, 6:3, Menkes — Librach 6:4, 6:2, zaś pingpongowy wicemistrz świata Ehrlich wyeliminował ostatniego Łożanina Feinberga po równej walce w 2 setach 8:6, 7:5. Do półfinałów zakwalifikowali się więc Schiff (Tarnów), Zysman (Kraków), Menkes (Lwów) i Ehrlich (Lwów).

W grze pojedynczej pań uzyskano wyniki: J. Landauowa (Łódź) — Nismanowa (W-wa) 6:3, 6:1, P. Landauowa (W-wa) — Lewkowiczówna (Łódź) 6:1, 6:1. Następnie rozegrano pierwszy półfinał między pp. Steinerówną (Bielsko) i Haberówną (Bielsko) 6:3, 6:2.

W mixcie rozegrano ćwierćfinały. Para bielska Steinerówna — Hofman odniosła zdecydowane zwycięstwo nad parą łódzką Lew-

kowiczówna — Skosowski w stosunku 6:0, 6:1. Również b. łatwo uporała się para łódzka J. Landauowa — Librach z parą warszawską P. Landauowa — Wettstein 6:3, 6:0.

W dublu panów para dr. Reznik — Feinberg wygrała z parą śląską inż. Inwald — Barenblatt 6:3, 6:1, w 2-iej zaś faworyci Schiff — Zysman pokonali parę łódzką Urbach — Frenkiel również w 2 setach 6:1, 6:2. W ćwierćfinałach para lwowska Menkes — Tenenbaum rozniosła parę śląską Hoffman — Tonello 6:1, 6:0, para łódzka dr. Reznik, Fajnberg zakwalifikowała się do półfinałów po zwycięstwie nad lokalnymi rywalami Librach — Sz. Klajnman w stosunku 7:5, 6:3. Największą niespodziankę jednak sprawiła młoda para łódzka Kantor — Wajnberg, która odniosła b. wartościowe zwycięstwo nad renomowaną parą lwowską Ehrlich — Feldman w 3 setach 4:6, 7:5, 6:0.

Tytuł mistrza Makkabi zdobył Schiff pingpongowy mistrz Polski, zwyciężając w finale Ehrlicha (Lwów).

W grach podwójnych mistrzostwo zdobyła para lwowska Menkes — Tenenbaum.

W grach mieszanych mistrzostwo zdobyła para łódzka Landauowa — Librach.

Czterej finaliści szczypiorniaka zostali już wyłonieni

Trzeci i ostatni dzień rozgrywek półfinałowych szczypiorniaka w Poznaniu przyniósł największą niespodziankę w postaci zwycięstwa Pogoni nad KPW 7:4 (4:3). Dzięki temu zwycięstwu KPW zostało wyeliminowane z dalszych rozgrywek i po raz pierwszy nie będzie brać udziału w finałach mistrzostw Polski. Zwycięska Pogoń uTOROWAŁA zarazem drogę do finału ŁKS-owi, który jako druga drużyna wchodzi do końcowych rozgrywek. Rozgrywki te odbędą się w Łodzi.

Mecz Pogoń — KPW odbył się w niezwykle podnieconej atmosferze. O ile do przerwy gra była zupełnie wyrównana, i prowadzenie zmieniało się co kilka minut, o tyle po pauzie gra ze strony Pogoni prowadzona była z niesłychaną brutalnością. Napastnicy KPW byli wprost bezradni przed bramką Pogoni, gdyż wszelkimi, dozwolonymi i niedozwolonymi spo-

sobami nie dopuszczano ich do strzału. Poza tym KPW załamało się psychicznie już po pierwszej bramce, strzelonej po przerwie.

Wynikiem 7:4 dla Pogoni zakończyło się ostatecznie to denerwujące spotkanie.

Tabela pierwszej grupy rozgrywek w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski przedstawia się następująco: 1) Pogoń Katowice 6 pkt., 2 gry, stosunek bramek 24:11, 2) ŁKS 4 pkt., 4 gry 18:16, 3) KPW Poznań 2 pkt., 4 gry — 28:15, 4) Garbarnia Kraków 0 pkt., 4 gry — 2:30.

W grupie warszawskiej w niedzielnym meczu szczypiorniaka z cyklu rozgrywek półfinałowych o mistrzostwo Polski AZS Warszawa pokonał Pole Zachodnie Chorzów w stosunku 13:7 (6:3).

Do rozgrywek finałowych z grupy warszawskiej zakwalifikowały się zatem drużyny AZS Warszawa i AZS Lwów.

Popularne kursy pływackie w Bielsku

Zarząd Kąpieliska Miejskiego w Bielsku, chcąc udostępnić jak najszerszym warstwom naukę pływania uruchamia z dniem 15 bm. dwutygodniowe kursy pływackie pod kierownictwem dyplomowanych instruktorów. Koszt uczestnictwa 6 zł. od osoby, a dla grupy ponad 10 osób po 5 zł. Uczestnicy kursów korzystają ze zniżkowych biletów wstępu na pływalię.

Wisła pokonała reprezentację Zagłębia 6:0.

W Będzinie wobec 2 tys. widzów odbył się mecz piłkarski pomiędzy ligową drużyną Wisły a reprezentacją Zagłębia dąbrowskiego. Zwyciężyła Wisła w stosunku 6:0 (1:0). Bramki dla Wisły zdobyli Artur i Gracz po dwie, Giergiel i Hausner po jednej.

Mecz Legia — EKS nie doszedł do skutku

Zapowiedziany na niedzielę mecz waterpolo o mistrzostwo Polski pomiędzy EKS i warszawską Legią nie doszedł do skutku.

Verey pojedzie do Henley

Centrala AZS-ów postanowiła wysłać do angielskiego Związku wioślarskiego zgłoszenie Verey'a do biegu jedynek o „Diamond Sculls“ w Henley na początek lipca.

Hakoach (Bielsko) uplasował się w środku tabeli

W podokręgu bielsko - bialskim zakończyły się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo A klasy. Pierwsze miejsce zajęła bezapelacyjnie żywiecka Koszarawa, która walczyć będzie o wejście do ligi śląskiej. Zacięte walki toczyły się do ostatniej niedzieli o dalsze miejsca. Grażyna Dziedzice zdobyła wicemistrzostwo mimo przegranej z Leszczyńskim w stosunku 1:2. Mecz stał na niskim poziomie, do czego przyczyniła się też ulewa i rozmokły teren. Do przerwy utrzymał się wynik bezbramkowy, przy czym doskonały bramkarz Grażyny obronił dwa

rzuty karne. Zwycięstwo Leszczyńskiego było zasłużone. Kopalnia Brzeszcze rozgromiła w Bielsku Białą Lipnik w stosunku 8:3 (5:1).

Najbardziej emocjonującą była ostatnia rozgrywka BKS — Hakoach zakończona wynikiem remisowym 1:1. Do przerwy prowadzili biało-niebiescy z rzutu wolnego wykonanego przez Weintrauba. Po przerwie BKS wyrównał i mimo wysiłków obu stron rezultat nie uległ już zmianie. Hakoach miał więcej z gry, która w ostatnim okresie toczyła się prawie wyłącznie pod bramką przeciwnika. Mecz stał na

dobrym poziomie. Finisz Hakoachu wypadł więc udanie, zawodnicy zdobyli się w ostatnich grach na ambicję, zabierając najgroźniejszym przeciwnikom, Leszczyńskiemu i BKS-owi, po jednym punkcie. W rezultacie biało-niebiescy po zakończeniu kampanii mistrzowskiej wylądowali na środku tabeli.